N° 54. NER 54

Kraków, Wtorek 8 Marca 1887.

Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbesteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 marca.

Parlament niemiecki ukonstytuował się w przeszły czwartek. Sposób, w jaki złożone zostało prezydyum Izby, zdaje się odzwierciedlać pewne zakulisowe sprawy.

Najliczniejszem jest obecnie w parlamencie stronnictwo narodowo-liberalne. Podług przyjętego w parlamencie niemieckim zwyczaju, wybór prezesa powinien był przypaść jego gronu. To też w naradach klubowych przeznaczano zrazu godność tę Bennigsenowi, który jednak wymówił się od przyjęcia jej, co daje powód do mniemania, że liczy na powołanie go na ministra. Prawdopodobnym jest też domysł, że narodowo-liberalni, przez ustąpienie przewodnictwa w Izbie konserwatywnym, chcieli usunąć pewne drażliwości w łonie konserwatystów, które już zaczynają kiełkować przeciw zbytnim uroszczeniom stronnictwa narodowo-liberalnego. Wybór prezesa padł więc na konserwatywnego (Wedell-Piesdorf), jako dawnego przewodniczącego Izby i reprezentanta wszystkich odcieni konserwatywnych.

Centrum jest obecnie co do liczby drugiem z rzędu gronem wśród odcieni stronniczych parlamentu niemieckiego, podług pomienionego już zwyczaju należało więc z tego grona powołać przynajmniej pierwszego wiceprezydenta Izby. Skojarzona świeżo większość postanowiła jednak pójść wbrew przyjętym zwyczajom, i zaproponowała na pierwszego wiceprezydenta Dra Buhla z grona narodowo liberałów, przeznaczając dla centrum miejsce drugiego wiceprezydenta, a że przewidzieć można było, iż dotychczasowy pierwszy wiceprezydent Frankenstein nie przyjmie takiego niesprawiedliwego przesunięcia, postanowiono wybrać na drugiego wiceprezydenta Dra Hertlinga z centrum. Dr Hertling nie przyjął jednak wyboru, a miejsce jego zastąpiono członkiem z grona wolno konserwatywnych powołanym. Prezydyum parlamentu składa się więc teraz z konserwatysty, Wedella z Piesdorfu, jako prezesa; narodowo-liberalnego, Dra Buhla, jako pierwszego; z wolnokonserwatywnego, Unruh, z Babimostu, jako drugiego wiceprezydenta. Obecni członkowie centrum oddali w pierwszym, trzecim i czwartym wyborze białe kartki, w drugim wyborze (na pierwszego wiceprezydenta) głosowali na Frankensteina.

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych Puttkammera, ma już, jak donosi berliński *Tagblatt*, od pewnego czasu być zachwianem i między ks. Bismarkiem a narodowo-liberałami mają się odbywać rokowania. Pośrednikiem w tej sprawie jest Miquel. Głównym warunkiem, jaki stawia ks. Bismark ma być, żeby narodowo-liberalni popierali bezwzględnie politykę jego socyalno-polityczną, z którą się dotąd niezupełnie zgadzali. W sprawie reform podatkowych chce im natomiast ks. Bismark (może tylko tymczasowo) zostawić swobodę działania. I następca tronu ma się zgadzać na ten program. Chociaż źródło, z którego ta wiadomość pochodzi, nie jest zupełnie pewnem, brzmi ona jednak dosyć wiarogodnie. Ze zwrotu, jaki weźmie w sejmie pruskim sprawa nowelli kościelno-politycznej, będzie można najpewniej wnioskować o mniejszej lub większej ścisłości stosunku narodowo-liberałów do księcia Bismarka.

Komisya Izby panów Sejmu pruskiego, zajmująca się projektem rządowym nowej ustawy kościelnej, odrzuciła równością głosów (10 przeciw 10) większą część poprawek biskupa Koppa. Za odrzuceniem tem przemawiał także obecny na posiedzeniu komisyi minister Gossler. Podobny los spotkał wnioski biskupa Koppa także w roku przeszłym w komisyi, w czasie roztrząsania ówczesnej nowelki kościelno-politycznej, co się jednak na pełnem posiedzeniu zmieniło za osobistą interwencyą ks. Bismarka, po przekonaniu się, że w zaproponowanem brzmieniu ani Rzym na ustawę nie mógłby się zgodzić, gdyby przejść miała, ani członkowie centrum za nią głosowaćby nie mogli, a w takim razie przy oporze części narodowo-liberalnych wcaleby nie przeszła. Pytanie jednak, jakie będzie tym razem zachowanie się rządu. Ks. Bismark uzyskawszy już od Rzymu w ważniejszych dla siebie rzeczach, czego pragnął, o losy obecnej ustawy może zanadto troszczyć się nie będzie.

Gdyby poprawki biskupa Koppa miały upaść, albo cała ustawa kościelno-polityczna nie przyjść do skutku, znaczyłoby to już przewagę wpływu Bennigsena i jego kohorty, chociażby winę spychano na kogo innego.

Dziś przyjdzie na porządek dzienny parlamentu niemieckiego pierwsze czytanie nowelli wojskowej, zaprowadzającej septennat.

Niestwierdzone dotąd jeszcze zupełnie wiadomości głoszą o nowem rozprzestrzenieniu nabytków kolonialnych niemieckich. Chiny miały Niemcom odstąpić wyspy Czuan-San. Jest to grono środkowe tego łańcucha wysp, które się pod ogólną nazwą Liu-Kiu ciągną łukiem płasko ku wschodowi wydętym od wyspy Formozy do wysp japońskich i odgradzają morze Żółte od oceanu Spokojnego. Położenie tych wysp, jako stacyi pośredniej między niemieckiemi posiadłościami w Nowej Gwinei, a wszystkiemi najważniejszemi portami wybrzeża chińskiego, mogłoby się stać dla rozwoju handlu niemieckiego bardzo korzystnem.

Dziennik urzędowy włoski ogłasza już, że król dymisyi gabinetu Depretisa nie przyjął. Nie potwierdziły się też wieści o częściowych zmianach w gabinecie. — Izby zbierają się we czwartek, a ministerstwo przedstawi im się w dawnym swym, niezmienionym składzie i zażąda zapewne zaraz na pierwszym posiedzeniu wotum zaufania w jakiejkolwiek formie, aby się z liczby głosów za niem oddanych przekonać o sile poparcia, na jakie w Izbie liczyć może.

Opinione, organ Robilanta, omawiając wieści szerzone po dziennikach o rokowaniach Włoch z mocarstwami środkowej Europy, dodaje w końcu: Niema wątpliwości, że zawarte umowy (więc zawarte!) zdążają przedewszystkiem do utrzymania pokoju i wyłączają tem samem wszelką dążność zaczepną. Nieomieszkał też zapewne rząd włoski zaradzić o wszelkich ewentualnościach i miał niezawodnie tak interes przywiązany do kwestyi bułgarskiej, jak i względy łączące się z stanowiskiem jego na morzu śródziemnem na oku.

Jabłkiem niezgody między prezesem gabinetu francuskiego Gobletem a radykałami może się stać sprawa rozszerzenia zakresu działania rady municypalnej paryskiej. Goblet obejmując władzę poczynił w tym kierunku pewne przyrzeczenia, ogranicza je jednak tylko do zmiany ustawy wyborczej, która na systemie zwanym *scrutin des listes* ma polegać, o zaprowadzeniu jednak merostwa centralnego w Paryżu, o czem marzą radykalni, aby rządy w stolicy państwa w swe ręce pochwycić, słuchać dotąd nie chce. Możemy się więc nie zadługo doczekać znowu ponowienia napadów na ministerstwo, wzniecanych przez radykałów, które wobec groźnej sytuacyi obecnej chwilowo już były ustały.

W parlamencie angielskim toczą się bardzo rozwlekłe rozprawy nad zaprojektowanym przez rząd nowym regulaminem Izby, które samą swą nużącą bezowocnością dowodzą najlepiej koniecznej potrzeby zmiany regulaminu, uwalniającej parlament od pęt tak zwanej „obstrukcyi".

Jak donoszą do *Pol. Corr.*, znajdują się w tej chwili w Petersburgu oprócz jenerała-gubernatora Hurki z Warszawy, także jenerałowie-gubernatorowie: Kochanow z Wilna, Roop z Odessy i Drenteln z Kijowa.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 6 marca.

(*S. K.*) Położenie ogólne przedstawia się tu obecnie w ten sam sposób i zgodnie z tem, z czego zdałem wam sprawę w ostatnim liście z Rzymu; a zatem, jak na teraz, zupełnie pokojowo. W tych czasach, w których najwidoczniej nawet mężowie, kierujący sprawami, nic pewnego powiedzieć ani umieją, ani mogą, ograniczyć się trzeba do zapisywania chwilowych wrażeń i to jeszcze z niejaką ostrożnością i z zastrzeżeniem. Mowa tronowa niemiecka, oświadczenia hr. Kalnokiego w Delegacyach, odezwanie się rosyjskiego *Gońca urzędowego* już po znowu nieudanym zamachu w Bułgaryi, wszystko to były objawy mające niezaprzeczenie cechę pokojową. Rzecz jednak godna zapisania, iż wogóle nie wywarły większego pokojowego wrażenia i nie sprawiły zupełnego uspokojenia. Giełdy mianowicie okazały się opornemi i nie wyzbyły się ze sceptycyzmu, a wczoraj kursa na tutejszej giełdzie były słabsze, niż onegdaj. Główną przyczyną niewiary i stanu niepewności są i pozostaną jeszcze długo zbrojenia się wszystkich, dla utrzymania pokoju. Niepokoi to nietylko publiczność, ale co ciekawsza, same rządy, które się zbroją. Hr. Kalnoky, który w dziwny sposób parafrazował po prostu kilka ustępów mowy tronowej niemieckiej, zapewniał jednak, zgodnie z tem, co zawierała także ta mowa odnośnie do septennatu, że szybkie i zgodne przyjęcie kredytu 52 milionów wzmocni rękojmie pokoju. Otóż dyalektyki tej ogół zrozumieć nie może, a ci nawet, którzy nią wojują, odurzeni są jej transcendentalnością. Stało się też wedle życzeń ministra spraw zagranicznych, a sposób poważny i roztropny, w jaki Delegacye obeszły się z przedłożeniem, uwolni go, na szczęście, od rozwinięcia nietylko niedogodnego, ale i niebezpiecznego aparatu dyplomacyi parlamentarnej, którym był zmuszony posługiwać się podczas poprzednich zwyczajnych obrad delegacyjnych. Nie przyszło to jednak podobno z łatwością i wisiała z początku groźba siarczystych mów i interpelacyj, zwłaszcza ze strony pewnego męża stanu, który dawniej zajmował pierwszorzędne stanowisko. Istotnie zaś zawsze wedle wrażeń chwili położenie przedstawia się w następujący sposób.

Tutaj chęć utrzymania pokoju stała się silniejszą i szczerszą, niż kiedykolwiek, obawy wojny znacznie się zmniejszyły, niepewność jednak co do ogólnego położenia nie ustała jeszcze zupełnie. Nikt nie przypuszcza, aby sprawa bułgarska dała powód do bezpośredniego konfliktu, ale sprawa ta niezałatwiona wciąż niepokoić będzie i ostatecznie załatwioną być musi. Ale jak, a raczej za pomocą jakich środków? Gdyby ostatni zamach był się udał! Może byłoby się znalazło wyjście, ale wszystkie te zamachy jakoś, jakby z pewną metodą, nieudolnie są urządzane i przeprowadzane. Wobec tego trudno sobie wystawić, aby rzecz zakończoną być mogła bez okupacyi. Być może, że głównie interesowane mocarstwa już dlatego nie podniosłyby przeciw niej głosu, że widziałyby w niej zakończenie obecnych zawikłań i obecnego stanu rzeczy. Ale Rosya nie okazuje dotąd najmniejszej chęci do okupacyi, jak o tem świadczy także ostatni artykuł *Gońca urzędowego*. Zdawaćby się mogło, że przeczuwa ona coś dla siebie w okupacyi niekorzystnego, jak gdyby ta postawić ją miała w położeniu bardziej niż dzisiaj zawisłem i wystawionem na niebezpieczeństwa polityczne i strategiczne, a pozbawić ją zarazem swobody wyboru pola walki.

Tymczasem z Petersburga nadeszłe wiadomości, brzmią jak najzupełniej pokojowo; „nikt, piszą ztamtąd, nietylko nie myśli tu o wojnie, ale nikt nawet o niej nie mówi." Rzeczą zaś jest pewną i zresztą już wiadomą, że cesarz Aleksander III zupełnie i stanowczo przeciwny jest wszelkim zachciankom wojennym, zwłaszcza zaczepnym. — Tutejsze koła rosyjskie zgodnie z tem usposobieniem monarchy wyrażają się jaknajbardziej pokojowo, a szyderczo o pogłoskach wojennych. To też zapewnić was mogę, że tylko pessymizm, oparty na zupełnie mylnych danych, przypisywać może znaczenie polityczne wyjazdowi do Petersburga tutejszego rosyjskiego ambasadora ks. Łabanowa. Zrobił on jedynie użytek z corocznie udzielanego mu właśnie w tym miesiącu urlopu, który sobie wymówił z powodu stosunków rodzinnych i interesów prywatnych. Hr Kalnoky mógł zatem zgodnie z prawdą zapewnić, że stosunki z Rosyą nietylko nie pogorszyły się na razie, ale raczej polepszyły się.

Inaczej nieco przedstawiać się ma stan rzeczy w Berlinie. Tam żywiej — zwłaszcza w sferach wojskowych, a te są obecnie bardzo liczne, odczutą jest potrzeba, w krótszym, lub dłuższym przeciągu czasu, wojny, dla zapewnienia i ustalenia jedności niemieckiej. Chęć do wojny w tych sferach i wogóle w szeregach młodzieży wyższych stanów ma być ogólną i niekłamaną. Zwraca się ona w dwie strony, w stronę Francyi i w stronę Rosyi. Aczkolwiek przechwałki nie weszły dotąd w obyczaj armii niemieckiej, przecież kolejny pogrom tych dwóch groźnych sąsiadów stoi dziś na porządku dziennym rozmów oficerskich. — *Mot d'ordre* berlińskie jest, iż należy raz na zawsze położyć koniec zachciankom odwetu, aby mieć spokój i pokój, którego się jedynie i wyłącznie pragnie. Rozdrażnienie zaś i niechęć do Rosyi, mają być jeszcze głębsze, niż zamiary przeciw Francyi. Powagi wojskowe miały wpoić w cesarza Wilhelma przekonanie, że w obecnym stanie stosunków europejskich, dzieło jego jest zagrożone, a przyszłość Niemiec niepewna. Cesarz ma być tem wielce skołatany i wyraża pragnienie życia jeszcze na to, aby ponownie utrwalić i zabezpieczyć stworzone za jego panowania państwo; ztąd też mniej ma już być przeciwnym wojnie, niż wogóle mniema publiczność. Obrócono, że użyję przysłowia, kota do góry ogonem, i teraz zaczynają twierdzić, iż zabezpieczeniem dzieła, a nie unikaniem wojny, należy zgotować cesarzowi przed śmiercią uspokojenie i zadowolnie.

Taki, zapewniają mnie, jest obecnie kierunek uczuć i myśli w Berlinie. Ztąd, dodają, wnosićby należało, że wojna jest kwestyą krótszego, lub dłuższego, jednak nie na lata rozłożonego terminu. Wojnie bezpośredniej przeciwnym ma być książę kanclerz. A to dlatego, że dyplomatycznie nie jest jeszcze gotowym, a Rosyi, w razie zaczepienia przez Niemcy Francyi, zupełnie niepewnym. Zgodnem to jest z tem, co wam z Paryża o pewnych warunkach cichego porozumienia donosiłem. Wymaga to jednak wyjaśnienia. Ks. Bismark szybkim zwrotem i udaniem się do Franzensbadu do p. Giersa zażegnał na razie przymierze, czy też bliższe porozumienie się rosyjsko-francuskie, ale nie otrzymał bynajmniej *carte blanche* do powtórnego i ostatecznego znicestwienia i zgnębienia Francyi; na ten wypadek, jak wam z Paryża pisałem, Rosya zachowała sobie zupełną wolność działania i zdaje się, że o to właśnie zahacza się cała chwilowa sytuacya europejska. Sfery wojskowe niemieckie rozumują zaś w ten sposób, że choćby Francya ożywioną była obecnie jak najbardziej pokojowemi zamiarami, to dziecko temu nie uwierzy, aby gdy się uczuje na siłach, wojskowo i za pomocą przymierzy nie usiłowała odzyskać straconych prowincyj. Rozumowanie to zaś wprost prowadzi do polityki prewencyjnej.

Jednocześnie zapewniają mnie, że sympatye dla Austryi są w Berlinie żywsze, niż kiedykolwiek, a skoro mowa o Berlinie, to wyraz: sympatye, jest mniej właściwy, a raczej mówić należy o poczuciu interesu niemieckiego w utrzymaniu potęgi Austryi i zabezpieczeniu jej. Pod tym zaś względem zapanować miało silne przekonanie o konieczności nietylko sojuszu z Austro-Węgrami, ale liczenia się z niebezpieczeństwami, które grozićby im mogły. Mówią mi, że rzecz ta tak dalece jest widoczną, iż sprawia wrażenie, jakoby jeszcze więcej dbano o Wiedeń w Berlinie, niż o Berlin w Wiedniu. Niemcy, dodają, ani nie poświęcą, ani nawet nie narażą Austryi; ale Niemcy nie rade, aby Austrya przyjęła walkę na niekorzystnem dla niej polu, ani też, aby przedwczesny stawiała opór; przedewszystkiem zaś Niemcy pragnęły, aby siła zbrojna Austro-Węgier w należytym znajdowała się stanie, co też stać się miało za pomocą najnowszych uchwał Delegacyj wspólnych. Ten ogólny i syntetyczny kierunek polityki Niemiec co do Austryi miał, jak tu nadmieniają, objawić się świeżo w pewnym korzystnym, acz nieznacznym jeszcze zwrocie, który tłomaczy tożsamość pewnych ustępów mowy tronowej niemieckiej i oświadczeń hr. Kalnokiego, a zarazem objaśnia uspokojenie, które tu nastąpiło, lepszą na przyszłość nadzieję i wiarę w utrzymanie pokoju. Powtarzam to, co mi powiedziano i co obecnie z kilku stron słyszę.

Dowiaduję się, że prezes gabinetu hr. Taaffe i minister skarbu Dunajewski zawezwani zostali telegraficznie przez Najj. Pana do Pesztu i tamże pierwszy dziś, drugi jutro udadzą się, prawdopodobnie dla załatwienia pozostających jeszcze w zawieszeniu punktów ugody.

Budapeszt 4 marca.

† Jak podczas przeszłej zwykłej sesyi Delegacyj w listopadzie r. z., tak również podczas teraźniejszej nadzwyczajnej sesyi delegacyjnej zachodzą wypadki, które zmieniają nieco położenie polityczne. Rozruchy, wzniecone w różnych miejscach Bułgaryi przez partyzantów i ajentów rosyjskich, chociaż szybko stłumione już zupełnie w Silistryi i w Ruszczuku, dzięki energicznemu współdziałowi ludności miejscowej, ale trwające jeszcze w innych miejscach Bułgaryi, między innemi w okolicy Tirnowy, jak twierdzą niepewne wieści dzisiaj tu otrzymane — pogorszyły nieco sytuacyę polityczną. — Mianowicie pogorszyły ją w oczach Węgrów, którzy z wielkim niepokojem poglądają na różne zabiegi rosyjskie w celu owładnienia Bułgaryi, gdzie Rosyi wolną rękę do działania zostawiło cesarstwo niemieckie. Wprawdzie pomimo tego jest Rosyi bardzo trudno działać bezpośrednio w Bułgaryi i w teraźniejszem położeniu politycznem zajmować ten kraj, od którego przegradza ją Rumunia i morze Czarne. Rząd rumuński nie przepuści dobrowolnie wojsk rosyjskich przez swój kraj; forsować zaś przejście siłą oręża jest dla Rosyi możebne, ale mogłoby to dać początek do wielkiej akcyi wojennej, której rząd rosyjski widocznie nie chce rozpoczynać, dopóki wprzód Niemcy nie zapuszczą się w walkę z Francyą. Przeprawiać zaś wojsko rosyjskie na okrętach do Bułgaryi przez morze Czarne byłoby to narażać całą wyprawę na odcięcie przez Anglię, której łatwo jest opanować to morze swoją potężną flotą.

Zresztą widoczną jest rzeczą, że Rosya nie zamierza teraz bezpośrednio występować i zajęła stanowisko wyczekujące; czeka, aż rozpocznie się bój między Niemcami a Francyą, bój nieuchronny według zdania polityków rosyjskich. Tymczasem stara się rząd rosyjski utrzymać ciągle otwartą i niezałatwioną sprawę bułgarską, a gdy teraz Porta wyprawiła do Zofii swego pełnomocnika, który miał starać się przeprowadzić porozumienie się tam między stronnictwami, uprościć drogę do załatwienia sprawy bułgarskiej, ajenci rosyjscy wywołali w tej chwili krwawe rozruchy w Bułgaryi. Jakkolwiek rozruchy te, przez zewnętrznych ajentów wzniecone, stłumione zostały szybko w Sylistryi i w Ruszczuku, dzięki energii rejencyi bułgarskiej, a więcej jeszcze dzięki patryotyzmowi ludności bułgarskiej, która nietylko głosu ajentów rosyjskich nie usłuchała, ale czynnie przeciw nim wystąpiła, jednak w każdym razie działanie pośredniczące Porty zostało zwichnięte, a zgromadzenie się sobrania bułgarskiego odroczone.

Cokolwiekbądź, wskutek tych rozruchów w Bułgaryi, wzniecoaych przez ajentów rosyjskich, przedłużyły się poufne narady połączonych komisyj delegacyjnych węgierskich, patrzących w strony Bułgaryi z daleko większym niepokojem, niż delegaci niemieccy i polscy. (Nawiasowo tu dodam, iż delegatów polskich mniej niepokoją te wszystkie działania rosyjskie przeciw niepodległości bułgarskiej, bo dają Bułgarom i Serbom poznać rząd rosyjski w jego prawdziwym charakterze, jako wroga niepodległości ludów Słowiańskich i niszczą wpływ Rosyi na południowych Słowian). Przedłużyły się, jak powiedziałem, poufne narady komisyi delegacyjnej węgierskiej, wskutek tych rozruchów w Bułgaryi, a nawet minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky w wyjaśnieniach swoich, danych wczoraj na posiedzeniu komisyi węgierskiej scharakteryzował już nieco odmienniej teraźniejsze znaczenie sprawy bułgarskiej, niż przedwczoraj (2 marca) na posiedzeniu komisyi austryackiej, jak to widzimy z półurzędowych sprawozdań. Wprawdzie na tych poufnych posiedzeniach przedstawił obom Delegacyom jednako, a dobrze i właściwie ogólne położenie polityczne, mówiąc, że: „nie sprawa bułgarska i nie sytuacya polityczna monarchii naszej bezpośrednia daje powód do powszechnych obaw i troski, lecz raczej ogólne położenie europejskie z jego zmiennem oddziaływaniem między Wschodem a Zachodem *(mit ihren Wechselwirkungen zwischen Ost und West)*, niepokoi wszystkich i powoduje niepewność, czy pokój utrzymanym będzie."

Ale o sprawie bułgarskiej powiedział minister na posiedzeniu komisyi austryackiej 2 marca, jak czytamy w sprawozdaniu półurzędowem, co następuje: „Położenie teraźniejsze tem się różni od sytuacyi, jaka była podczas zeszłego zebrania się w listopadzie r. z., że wówczas jedna tylko sprawa polityczna, mianowicie bułgarska, była przedmiotem rozpraw, obecnie zaś sprawa bułgarska jeszcze niestety istnieje, ale już na drugim planie i nie ma już tak groźnego charakteru, jaki jej wówczas przypisywano."

Natomiast przedstawiając 3 marca komisyi delegacyjnej węgierskiej różnicę między położeniem politycznem, jakie było w listopadzie r. z., a teraźniejszem, zaznaczył tak samo, jak 2 marca w obec komisyi austryackiej, że w listopadzie „sprawa bułgarska zajmowała wyłącznie Delegacye, a dzisiaj, chociaż niestety sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną — (dodał) — i w swojej ważności nic nie straciła, jednak naprzód wysunęła się w Europie inna sytuacya, a ta w krajach, dla których jest prawie obojętną sprawa wschodnia, wywołuje wielką obawę co do utrzymania pokoju."

Dopiero na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu połączone komisye Delegacyi węgierskiej, po głosach delegatów Alberta Apponyego, Juliusza Horwatha i wielu innych, postanowiły jednomyślnie przedłożyć Delegacyi swojej wniosek uchwalenia kredytu nadzwyczajnego $52^1/_2$ milionów złr. Półurzędowe sprawozdania przemilczają naturalnie wiele przemów na tych poufnych posiedzeniach komisyj austryackiej i węgierskiej, lecz z dzisiejszego wieczornego posiedzenia komisyi węg. przytoczono treść następującą przemowy del. Horwatha: „Gdy monarchia austro-węg. wielkie znów ofiary czyni dla utrzymania pokoju na Zachodzie, ma znów prawo żądać, aby mocarstwa zachodnie (zapewne pod tym wyrazem delegat rozumiał Niemcy i Anglią) nie wzdragały się ponosić ofiar w razie, gdyby pokój i interesa naszej monarchii zagrożone były na Wschodzie."

Delegacya węgierska na jutrzejszem wieczornem posiedzeniu uchwali bez zmiany kredyt żądany.

Najj. Pan postanowieniem z 3 marca b. r. zamianował radcę wyższego sądu krajowego przy sądzie krajowym w Krakowie Macieja Czyszczana, jeneralnym adwokatem przy najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 16 lutego b. r. zatwierdził wybór hr. Jerzego Dunin Borkowskiego na prezesa, a X. kanonika Jana Kaliniewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli.

Prezes Ministrów, jako kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował Fryderyka Schwarza starszym inżynierem dla budowniczej służby państwowej w Galicyi.

Minister spraw wewnętrznych poruczył kierownictwo starostwa w Przemyślu radcy Namiestnictwa Edwardowi Goreckiemu.

Minister handlu zatwierdził na rok 1887 ponowny wybór Edwarda Simona na prezydenta, a Karola Kiselki na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Minister handlu zatwierdził wybór Adolfa H. Byka na prezydenta, a Kazimierza Bronisława Witosławskiego na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1887.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta kancelaryjnego przy stanisławowskim sądzie obwodowym Franciszka Axentowicza, naczelnikiem urzędów pomocniczych przy tymże sądzie.

Z Delegacyj.

D. 5 b. m. na pełnem posiedzeniu Delegacyi węgierskiej przedłożył referent Rakovszky w imieniu połączonych komisyj następujące sprawozdanie w sprawie kredytu na cele wojskowe:

Ciężka odpowiedzialność i groza położenia, wobec której połączone komisye przy traktowaniu tego przedłożenia stały, włożyły na nie obowiązek zarówno o ogólnej sytuacyi politycznej, jak i w szczególności o stosunku monarchii do tej sytuacyi, tudzież o użyciu zażądanych sum, zasięgnąć od wspólnego rządu możliwie dokładnych wyjaśnień. Członkom Delegacyi nie tajne są i tak obrady komisyi, a przeto nie może być naszem zadaniem zapuszczanie się w szczegóły otrzymanych wyjaśnień; jest jednak naszym obowiązkiem poruszyć przynajmniej owe główne momenta, które komisyę skłoniły zalecić przyjęcie żądanego kredytu.

Stosunek monarchii do innych państw nie stracił nic ze swego przyjacielskiego charakteru, a jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że monarchia i wszystkie jej parlamentarne czynniki życzą sobie pokoju, to mogła komisya po otrzymanych wyjaśnieniach stwierdzić, iż pokój monarchii bezpośrednio nie jest zagrożony. Z drugiej jednak strony jest mimo to notorycznym faktem, iż ogólna sytuacya polityczna Europy nosi na sobie charakter niepewności, a to skłoniło także niemal wszystkie europejskie państwa do wzmocnienia swej siły wojskowej i do przygotowania się na wszelką ewentualność. Jeżeli przeto nietylko większe, ale także i mniejsze państwa wokoło nas liczą się z możliwie nastąpić mającemi ewentualnościami — nie może zdaniem komisyi i austro-węgierska monarchia nieczynnie wyczekiwać wypadków — lecz musi przynajmniej o to się starać, aby na wypadek poważnych zawikłań zabezpieczonem zostało rychłe i skuteczne rozwinięcie rozporządzalnej siły. Tylko na ten cel żądanym jest nadzwyczajny kredyt $52^1/_2$ miliona, a udzielenie takowego nie może mieć ani zaczepnego charakteru, ani też oznaczać, iż monarchia wystawioną jest na bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny. Poczynić się mające zarządzenia nie zmierzają do pomnożenia siły wojskowej, nie dążą też one do środków zaczepnych i są wyłącznie tylko administracyjnej i obronnej natury.

Komisya zyskała także i pod tym względem uspokajające wyjaśnienie, iż zagraniczna polityka monarchii, w szczególności zaś cel i kierunek tej polityki wobec powstałych lub powstających kwestyj na półwyspie bałkańskim, od zwyczajnej sesyi się nie zmieniły, a i dziś są te same, jak je przedstawiono w listopadowej sesyi Delegacyi. Dane o politycznej sytuacyi wyjaśnienia wzbudziły tedy w komisyi przekonanie, iż pokój monarchii bezpośrednio nie jest zagrożonym, że w szczególności zaczepne zarządzenia z naszej strony nie byłyby potrzebne i nie będą poczynione, że jednak mimo to ze względu na ogólną sytuacyę europejską jest naszym obowiązkiem przygotować się na wszelką ewentualność, która niezależnie od nas i bez naszej woli zajśćby mogła.

Temu pojęciu odpowiadają także otrzymane od ministra wojny wyjaśnienia co do poczynionych już i poczynić się mających zarządzeń wojskowych. Pomnożenie siły wojskowej, podniesienie stanu, rozwinięcie kadrów lub tem podobne zarządzenia nie są zamierzone, i wogóle nie będą poczynione takie zarządzenia, któreby posiadały zaczepny charakter. Z drugiej strony mogła komisya także stwierdzić, iż zażądany kredyt nie stanowi żadnego ekwiwalentu za jakieś zaniedbanie w administracyi zwyczajnej, gdyż takich zaniedbań nie ma; organizacya, wykształcenie i uzbrojenie armii znajdują się w stanie zupełnie uspokajającym, a kredyt jest potrzebnym na te administracyjne i obronne zarządzenia, które w razie poważnych zajść zapewnić mogą rychłe i skuteczne rozwinięcie znajdującej się zresztą w najlepszym stanie i odpowiednio uzbrojonej siły wojskowej.

Sprawozdanie rekapituluje następnie zestawione przez ministra wojny trzy grupy wydatków, i mówi dalej: Z tego wszystkiego mogła komisya nabyć przekonania, iż podstawa i motywa przed-

łożenia wspólnego rządu nie zmierzają do zarządzeń, któreby nosiły na sobie charakter wojennego przygotowania, lecz obejmują tylko tę przezorność, która połączoną jest z odpowiedzialnością wspólnego rządu wobec niepewności sytuacyi politycznej. Z tego punktu widzenia komisya przyjmuje przedłożenie. Komisya świadomą jest zupełnie tego, że żądana ofiara wśród obecnych finansowych stosunków Węgier jest ciężką, ale żywi ona także przekonanie, iż spełnia nieodzowny obowiązek, zalecając Delegacyi zezwolenie tej ofiary. Przedkładając ten wniosek, przejmuje komisya na siebie niemałą odpowiedzialność, lecz odpowiedzialność ta ciężyłaby na niej jeszcze silniej, gdyby komisya nie umożliwiła, aby wśród krytycznych prądów czasu nie poczyniono tych zarządzeń ostrożności, bez których monarchia na wypadek niebezpieczeństwa obejść się nie może. Komisya jest i o tem przekonaną, iż im jednomyślniej kraj okaże, że dla utrzymania pokoju, a równocześnie także dla obrony swoich interesów ma zdolność i wolę rozwinąć energię, ofiarność i siłę, zdoła z tem większem prawdopodobieństwem uchronić kraj przed ciężkiemi następstwami wojny.

Na mocy tego wnosi komisya przyjęcie przedłożenia kredytowego.

Przedłożywszy to sprawozdanie, zaznaczył referent Rakovszky, iż uchwała w komisyi zapadła jednogłośnie, a ta jednomyślność jest dowodem, że my wszyscy bez wyjątku życzymy sobie utrzymania pokoju, że jednak także wszyscy bez wyjątku połączonemi siłami i z silną wolą, jeśli zajdzie tego konieczność, zajrzymy w oczy niebezpieczeństwu. Nasza obrona własna i obrona naszych interesów znajdą nas wszystkich w jednym obozie teraz i znajdą nasz zawsze, skoro tylko interesa nasze byłyby zagrożone.

Hr. Albert Apponyi uważa za konieczne stwierdzić, iż kredyt nie jest żądany na cele mobilizacyjne, iż ze względu na swe przeznaczenie niema on zaczepnego charakteru, lecz tylko skierowany jest ku temu, aby stworzyć przedwstępne warunki dla rychłej mobilizacyi, że przeto co do celów i agitacyj monarchii nie może on wywołać zaniepokojenia. Kredyt, jak wogóle polityka, dla której urzeczywistnienia on służy, jest natury obronnej. Ale mniemam, iż pojęcie politycznej defenzywy odpowiednio opiszę, jeżeli stwierdzę, iż defenzywa nietylko wtedy się zaczyna, jeśli granice jakiegoś kraju lub monarchii faktycznie przez nieprzyjaciela zaczepione zostaną, ale już wtedy musi ona na jaw wystąpić, jeżeli zamierzonem jest przyjście do skutku takich politycznych stosunków, przez które mocarstwowe stanowisko tego kraju i tej monarchii na seryo byłoby zagrożonem. Pod tym względem muszę zaznaczyć, iż polityczne cele, jakie rozwinął minister spraw zagranicznych w Delegacyach, stanowią granice tej defenzywnej polityki, która dla bezpieczeństwa monarchii jest niezbędnie potrzebną. Że przy ukonstytuowaniu się państw bałkańskich, jako samodzielnych indywidualności, obstajemy; że zbrojną okupacyę tychże uważamy za wypadek, któryby naszą monarchią do podobnie stanowczego stanowiska zmusił, że jednostronnego protektoratu ze strony któregokolwiek mocarstwa tam ścierpieć nie możemy, to są wszystko zasady i oświadczenia rządu, przy których obstawać musimy i od których nie odstąpimy i których utrzymanie uważam za ów poważny cel, dla którego żądany kredyt nietylko powinien, ale musi być zezwolonym.

Beöthy wotuje kredyt, życzyłby jednak sobie dyskusyi nad polityczną sytuacyą i zaznacza, iż stosunki naszej monarchii do Rosyi nie są jasnemi. Monarchia nie wie, jak stoi względem Rosyi.

Hr. Juliusz Andrassy nie uważa obecnej chwili za stosowną do dyskusyi nad polityczną sytuacyą i nad stosunkami do innych mocarstw. W międzynarodowych stosunkach są chwile, w których członkowie władzy ustawodawczej powinni wszystko uczynić, aby pozycyę rządu wzmocnić i jego powagę i wpływ za granicą podnieść. Obecna sytuacya, której nie uważam za tak groźną, jak niektórzy ją uważają, i wśród której, mniemam, iż pokój może być zupełnie utrzymanym, należy, zdaniem mojem, do takich chwil, i to jest powodem, dla którego w dyskusyi nie brałem udziału, pytań nie stawiałem, do *meritum* kwestyi nie przystępowałem. Z mojej strony sądzę, iż Delegacya nie ma dziś innego zadania patryotycznego, jak uchwalenie kredytu żądanego, a jeżeli spełnimy nasz obowiązek pod tym względem, to możemy żądać, aby i drugi czynnik w równej mierze swe zadanie spełnił i możemy oczekiwać, iż czynnik ten w swoim czasie, zarówno czy wśród pokojowych, czy wśród wojennych stosunków, będzie w możności w pełnej mierze bronić tak specyalnych interesów monarchii, jak jej interesów europejskich. Nasze zadanie zostało znacznie ułatwionem przez *exposé* ministra wojny, które nas przekonało, iż to wszystko, czego żądają, jest tylko tem, co państwo już w czasach pokoju posiadać musi, aby wobec wszelkich ewentualności mogło zabezpieczyć sobie samodzielność i swe mocarstwowe stanowisko. Minister przekonał nas, iż wydatki obliczono sumiennie, a miło mi było usłyszeć wreszcie, iż minister wojny śmiało postawił twierdzenie, że cała siła wojskowa znajduje się w stanie tak dobrym, jak nigdy dawniej nie była. Będąc bardzo długo jego kolegą, poznałem go, jako męża przesadnej ostrożności, a dlatego nie wątpię, iż słowa jego są zupełnie uzasadnione i odpowiadają faktom. Cieszę się, iż słowa te zapobiegną naszemu największemu wrogowi, którym jest pessymizm. Z tych powodów z zupełnym spokojem wotuję za kredytem.

Prezes ministrów Tisza reflektując na mowę Beöthy'ego, rzekł: Spodziewamy się, że jest to ostatnia ofiara, jaką Węgry ponieść mają. Jeżelibyśmy się jednak pod tym względem mylili, wówczas będziemy gotowi dla obrony tronu i ojczyzny wszelką ponieść ofiarę.

Następnie uchwaliła Delegacya kredyt jednomyślnie w drugiem czytaniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca.

— **Dr Józef Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego, bawi w naszem mieście w przejeździe do Czernichowa, dokąd się udaje celem przeprowadzenia lustracyi tamtejszych szkół rolniczej i ogrodniczej.

— **Ankieta teatralna** odbędzie dzisiaj posiedzenie. Na porządku dziennym obrad ankiety są wnioski sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej, odnoszące się do gmachu św. Ducha, mianowicie, czy ma on być zatrzymanym, czy zburzonym ze względu na uchwałę Rady, która zadecydowała zbudowanie teatru na placu św. Ducha.

— **Znad Wisły.** Niebezpieczeństwo powodzi stanowczo minęło. Stan wody wynosi dziś 70 cm. ponad 0. Wczoraj rano płynęły drobne tylko kry. Zaszedł wszakże nieszczęśliwy wypadek przy moście wojskowym pod Wawelem. Józef i Jan bracia Bylicowie, rybacy z Wołowic, płynąc w niedzielę rano łódką na Wiśle, uderzyli o kobylicę mostu wojskowego. Skutkiem tego uderzenia łódka rozbiła się na dwie połowy i obaj bracia wpadli do wezbranej wody, której prąd ich uniósł. — Antoni Żelikowski, Antoni Zieliński, Wawrzyniec Smoleń, Tomasz Mol i Jan Głuszyński, rybacy z Dębnik, pospieszyli z pomocą tonącym i wprawdzie wydobyli ich z toni, lecz Jana Bylicę już bez przytomności i pomimo udzielonej pomocy natychmiastowej ze strony lekarza miejskiego Dra Wilkosza, nie zdołano go do życia przywrócić. Zwłoki Jana Bylicy przewieziono do kliniki. — Wczoraj wieczorem ruszyła znów silniejsza kra, nie zrządziła jednak żadnej szkody.

— **Konferencye rekolekcyjne** dla młodzieży uniwersyteckiej X. St. Załęskiego T. J. rozpoczęły się wczoraj 6go b. m. w kościele św. Barbary o godzinie 7ej wieczór i trwać będą przez cały ten tydzień o tej samej godzinie. Kościół był napełniony młodzieżą, zaproszoną na nie osobnemi biletami wstępu. W konferencyi wczorajszej na temat słów Pawła św.: „Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze," mówił X. Z. o diagnozie moralnych chorób młodego wieku. Wiersz Horacego: *Imberbis juvenis tandem custode remoto* itd. służył za tło tej diagnozy. Dzisiejsza konferencya: „O bóstwie Chrystusa Pana i duchu jego nauki."

— **Z życia towarzyskiego.** W sobotę odbyło się w salonach księżny Izabelli Sanguszkowej przedstawienie żywych obrazów, które równie trafnym pomysłem układu, jak urokiem występujących pań, zachwycało zaproszone grono. Tego samego wieczora odbyły się raunty: w domu p. Natalii z Mazarakich Głębockiej i hr. Stanisławów Badenich, a pomimo, że towarzystwo się podzieliło, wszędzie jednak było pełno.

— **Czytelnia katolicka** dla młodzieży szkół średnich podejmowała wieczorem muzykalno-deklamacyjnym JE. X. Biskupa Krakowskiego w sobotę w sali radnej z okazyi oktawy imienin. Z części deklamacyjnej podobał się ogólnie piękny wiersz p. profesora Stroki, odczytany przez autora, oraz wiersz pełen młodzieńczego zapału i poetycznego polotu jednego z członków czytelni. Dowodem poparcia tej pięknej instytucyi, oraz uznania dla jej zacnych kierowników O. Eberhardta i hr. Janusza Tyszkiewicza, były ojcowskie słowa X. Biskupa, oraz liczne zebranie gości, między którymi widzieliśmy JE. X. biskupa Krasińskiego i Prezydenta Szlachtowskiego.

— **Trzy śmierci** w jednym dniu zasmuciły społeczność naszego miasta. Przy kościele św. Barbary skonał zakonnik, a wielki w winnicy Pańskiej pracownik; — śmierć Juliusza Dembińskiego osierociła ród, związany staremi tradycyami z naszem miastem — a równocześnie dogorywała osoba młoda, wielkich osobistych przymiotów, należąca do rodziny znanej i mającej dawne zasługi w Krakowie. Ś. p. Marya Darowska, wnuczka Wincentego, sekretarza senatu wolnego miasta Krakowa, a córka Feliksa Darowskiego, urodzona z Zofii Walewskiej, właścicielki dóbr Mydlniki, zmarła wczoraj po ciężkiej chorobie.

— **Juliusz z Dembna Dembiński**, urodzony w Krakowie d. 19 kwietnia 1831 r., właściciel dóbr w Królestwie Polskiem i pałacu w Krakowie, zakończył życie w d. 6 b. m. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz nastąpi jutro (we wtorek) o godzinie 3ej po południu, a nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę (9 b. m.) o godzinie 10ej rano w kościele OO. Kapucynów.

— **O. Józef Wiktor Hołubowicz**, kapłan Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 52, z tych 33 lat w zakonie, zamknął pracowity swój żywot w zeszłą sobotę 5 marca o godz. 7½ wieczór na raka w żołądku. Pochodził z rodziny litewskiej, która przed laty kilkudziesięciu osiadła i żyje jeszcze w ziemi sądeckiej. Rodził się 1835 r. w Rożnowie, gimnazyum rozpoczął w Sączu, skończył w Krakowie i Lwowie. Wstąpił do zakonu 1854 r.; po odbyciu nowicyatu w Baumgartenbergu pod Linzem i studyów filozoficznych w Preszburgu, był przez lat 6 profesorem literatury polskiej w konwikcie w Tarnopolu. Po skończonym czteroletnim kursie teologii w Laval we Francyi, na dwa zawody był profesorem i prefektem nauk w Tarnopolu; Misyonarzem więźniów francuskich w Lamsdorf na Szląsku pruskim 1871 r., za co rząd francuski udekorował go medalem, kaznodzieją we Lwowie, a od r. 1883 redaktorem miesięcznego pisma *Misye katolickie*, liczącego do 3000 prenumeratorów i *Roczników rozkrzewiania wiary* obejmujących cztery spore tomy. Oryginalne, a źródłowe jego artykuły w *Misyach* wyszły w czterech osobnych uzupełnionych książkach pod tyt.: „Bułgarya," która wiele krwi napsuła rosyjskim dziennikom; „Zambezis," opowiadająca rozwój chrystyanizmu i cywilizacyi tego kraju w obecnej dobie; „Dzieje chrześciaństwa w Japonii," którego korektę, już na łożu śmiertelnem złożony, sam prowadził i „Działalność misyjna zakonów św. Franciszka Serafickiego." Oprócz tego wydał różnemi czasy: „Zbiór utworów dramatycznych dla młodzieży" tomów trzy; „Gramatykę francuską dla młodzieży polskiej;" „Nowenny do św. Józefa i św. Stanisława Kostki;" „Przewodnik kongregacyi Maryańskiej" (Sodalisów Maryi); „Upominek dla młodzieży chrześciańskiej," książeczkę do modlenia, która doczekała się w kilku latach 6 wydań i rozeszła się w 30.000 egzemplarzach; „Żywot św. Franciszka Ksawerego." Ostatnią jego na śmiertelnej pościeli pracą były „Ustawy rozkrzewienia wiary wraz z encykliką i jej objaśnieniem Leona XIII."

Nie wspominamy długiego szeregu poezyj ulotnych i wierszy okolicznościowych, częścią drukowanych w *Przeglądzie Lwowskim* i w osobnych publikacyach, częścią spoczywających w rękopisie. Była to natura co się zowie szlachecka, zacna i poczciwa, zakonnik dobry i jak mól pracowity. Praca redakcyjna ostatnich lat kilku przyspieszyła rozwinięcie się strasznej choroby raka, której zapobiedz ośmiu lekarzy nie zdołało, a którą on znosił z niesłychaną cierpliwością, pracując aż do ostatnich niemal dni życia w pisarskim swym zawodzie. Już d. 2 lutego zaopatrzono go św. Sakramentami. Dziękował gorąco Bogu, że w Zakonie umiera. Na kilkanaście dni przed śmiercią odwiedził go ojciec, 82-letni starzec i bracia. Wiadomość o jego śmiertelnej niemocy obudziła żywą sympatyę. Odwiedzali go JE. X. Biskup krakowski, kanonik X. Pelczar i inne wybitne osobistości miasta. Przewielebni księża Arcybiskupi Morawski i Isakowicz zaszczycili go serdecznemi, pełnemi czci i współczucia listami. Zmarły w ciągu swego życia cieszył się dla swego charakteru zacnego i łagodnego wielką życzliwością braci zakonnej, uczniów swoich i wszystkich, którzy się z nim bliżej zetknęli. Umarł jak żył, po bożemu, w otoczeniu i wśród modlitwy swojej braci zakonnej i Dra Chelewicza, który przez trzy ostatnie miesiące codziennie go odwiedzał i cierpienia uporczywej choroby jak mógł łagodził. Zakon traci w nim pracowitego i zacnego członka, społeczeństwo pobożnego kapłana i dobrego obywatela. *bonum civem.* Pogrzeb odbył się dzisiaj o godzinie 3 popołudniu przy nader licznym udziale duchowieństwa i wiernych. Żałobne nabożeństwo jutro o godz. 9 w kościele św. Barbary. *S. Z.*

— **Pogrzeb ś. p. Dra Lenartowicza** odbył się w piątek 4go b. m., o godzinie 3ej po południu, przy licznym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Profesorowie i młodzież wszystkich gimnazyów i szkoły realnej wraz z zastępem wielu krewnych, przyjaciół i znajomych, tworzyli orszak tak długi, że gdy pierwsze pary mijały bramę Floryańską, ostatnie były jeszcze w Rynku. Dziesięć okazałych wieńców od kolegów i uczniów niosła młodzież przed trumną. Na cmentarzu pożegnał kolegę rzewnemi słowy X. Dr Skrochowski, a chór młodzieży wykonał kantatę. Tak nagła śmierć w sile wieku pracującego profesora przejęła wszystkich szczerym żalem. W sobotę 5go b. m. o godzinie 9 rano odbyło się staraniem kolegów zmarłego nabożeństwo żałobne w kościele XX. Pijarów.

— **Konkurs** na Album artystyczne Towarzystwa Zjednoczonego Przyjaciół Sztuk pięknych wypadł, jak następuje: na okładkę i pierwszy rysunek wybrano prace p. Piotra Stachiewicza, mianowicie jako pierwszy rysunek „Nowicyuszkę;" na drugi rysunek: „Noc zimową" p. Michała Pociechy. Konkurs na akwarellę przedłużony do 1 maja r. b.

— **W sprawie wystawy higienicznej warszawskiej.** Komisya przemysłowa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w imieniu tegoż Towarzystwa zawiadamia, że: 1) Ostateczny termin nadesłania przedmiotów na wystawę oznaczony został na d. 20 kwietnia b. r. 2) Do ekspedyowania nadesłanych przedmiotów i do załatwienia wszelkich formalności przewozowych i cłowych upoważniony został dom handlowy: Steinauer i Reichmann, dawniej Juliusz Hermann w Warszawie, ul. Królewska Nr. 6. 3) Wszystkie instytucye publiczne, biorące udział w wystawie, zostały uwolnione od opłaty za miejsce. Wystawa higieniczna warszawska trwać będzie od 15 maja do 1 lipca b. r. Biuro wystawy znajduje się w Magistracie miasta Warszawy w wydziale inżynieryi. Opłata za miejsce wynosi 1 rsr. od łokcia kwadratowego. Programów i deklaracyj dostarcza na żądanie komisya przemysłowa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego (ulica Szpitalna Nr. 40). Dzienniki krajowe upraszamy uprzejmie o rychłe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Kraków, 7 marca 1887. *Prof. Dr Korczyński*,
prezes kom. przem. Tow. lek. krak.

— **Z Dembicy** donoszą nam, iż w zeszły piątek przytrzymano na tamtejszej stacyi kolejowej szpiega rosyjskiego, w którego kieszeni znaleziono notatkę, obejmującą spostrzeżenia, dotyczące zarządzeń wojskowych tutejszych i podręcznik konwersacyjny niemiecko francuski. Odważnego lecz niefortunnego strategika rosyjskiego odwieziono zaraz w piątek do więzień kryminalnych w Krakowie. Jeden z podróżnych poznał w przytrzymanym szpiegu żandarma rosyjskiego, nazwiskiem Michała Kriegera, który należy do tak zwanych „żandarmów kolejowych," to jest wyłącznie używanych do służby żandarmskiej na liniach kolejowych rosyjskich.

— **Podania o posady oficerów** w pospolitem ruszeniu napływają do Wydziału wojskowego Magistratu bardzo często w niewłaściwej formie. Żeby więc podania nie były odrzucane, podajemy tu wzór takiego podania.

Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej!

Niżej podpisany, urodzony w r....., przynależny do gminy..... w powiecie..... będący.... (tu zawód wymienić należy), władający językami..... uprasza o udzielenie stopnia oficerskiego w pospolitem ruszeniu. Zarazem zobowiązuje się, że w razie przeznaczenia go na miejsce oficerskie w pospolitem ruszeniu obejmuje zobowiązanie zapoznania się ze swemi służbowemi czynnościami i w razie trwałej zmiany miejsca pobytu, zawiadomi o tem komendę powiatową pospolitego ruszenia tak dawniejszego, jak i nowego okręgu. Również oświadczam, że uczęszczać będę do szkoły dla kształcenia aspirantów oficerskich w nieczynnym stanie obrony krajowej, a względnie, że poddam się egzaminowi w jednej z takich szkół w przepisanych w tym względzie warunkach. (Podpis).

Do podania, po polsku lub niemiecku napisanego, dołączyć należy dokumenta, jak metrykę, przynależność do gminy, lub dekret nominacyjny, oraz następujący rewers, przy wyciśnięciu pieczęci, jedynie po niemiecku napisany:

Revers.

Ich erkläre mit meinem Ehrenworthe, dass ich gegenwärtig keiner geheimen Gesellschaft angehöre und auch in Hinkunft niemals in eine solche eintreten werde.

N..... am .....ten 18

(Pieczęć). N. N.

Urzędownie potwierdzony podpis.

Dla osób zaś, które już służyły w wojsku, wzór podania jest następujący:

Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej!

Niżej podpisany, urodzony w r....., przynależny do gminy. ... w powiecie..... będący z zawodu..... władający językami....., który służył przy obronie krajowej i miał stopień....., uprasza o udzielenie stopnia oficera w pospolitem ruszeniu. Zarazem zobowiązuje się, że w razie przeznaczenia go na miejsce oficerskie w pospolitem ruszeniu, obejmuje zobowiązanie zapoznania się ze swemi służbowemi czynnościami i w razie trwałej zmiany miejsca pobytu, zawiadomi o tem komendę powiatową pospolitego ruszenia tak dawniejszego, jak i nowego okręgu. (Podpis).

Do tego podania należy dołączyć, oprócz wyszczególnionych wyżej, dokument służby wojskowej i rewers przytoczony w języku niemieckim.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Ostrynia, w powiecie tłumackim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Kwartalne sprawozdanie** Towarzystwa „Ognisko polskie" w Pradze. Ognisko liczy 41 członków, w tej liczbie 4 honorowych, jeden założyciel, reszta czynnych. Biblioteka zawiera 260 tomów, dzienników posiada Towarzystwo 6, oprócz tego 15 pism peryodycznych, razem 21 pism polskich. Obecny stan gotówki w kasie: 72 złr. 38 c. W drodze składek centowych zebrano 63 złr., które po zamianie (100 marek) przesłano d. 17 stycznia b. r. na Bank ziemski w Poznaniu. Odczytów było 4, a mianowicie p. T. Ł. „O Mickiewiczu," Dra Nykla „O Stefanie Batorym i jego polityce," p. S. R. „O życiu i pismach Z. Krasińskiego" i Dra A. Obrzuta „O Pasteura metodzie szczepienia wścieklizny."— Uroczyście obchodzono w Towarzystwie przy licznym współudziale publiczności czeskiej dzień śmierci A. Mickiewicza d. 29 listopada z. r. i zgonu Stefana Batorego d. 13 grudnia z. r. Wydział wysłał telegramy z powodu obchodu 63 roku do Lwowa i Akademii Umiejętności w Krakowie na uroczystość Stefana Batorego.— Obecnie nareszcie utworzony komitet w Towarzystwie krząta się koło urządzenia wielkiego koncertu przy którym współudział zapewnił Camil Saint-Saëns i primadonna p. T. Arklowa.

— **Cesarzewicz Rudolf** zaszczycił znanego pisarza, dramaturga niemieckiego, radcę dworu Weilena, przy sposobności obchodu jego srebrnego wesela, d. 2go b. m., wielce łaskawem pismem, do którego jako upominek, dołączona była kosztowna cygarniczka. Na wieczku puzderka cygarniczki wykonana jest wypukło w złocie i emalii podobizna okładzinki dzieła „Monarchia Austro-węgierska w słowie i obrazie," którego radca Weilen jest bardzo wybitnym współpracownikiem; na odwrotnej zaś stronie znajduje się podobizna podpisu Następcy tronu.

— **O. Piotr Becks**, jenerał zakonu Jezuitów, umarł przed paru dniami w Rzymie.

— **Podróż szacha perskiego.** Jak wiadomo, szach perski zamierza z wiosną objeżdżać swoje państwo. Otóż kupcy miasta Enseli przygotowują się do przyjęcia monarchy w sposób zupełnie oryginalny. Część miasta, przez którą przejeżdżać będzie władzca, ma być posypana, naśladującą śnieg, grubą warstwą cukru, aby szach mógł użyć szlichtady.

W samem mieście wzniosą domek z głów cukru, ściany którego zdobne będą w różnokolorowe ornamenta z tegoż słodkiego produktu. Jakkolwiek wiadomość ta brzmi anegdotycznie, jednak uroczystość podobna jest możliwą, gdyż do Enseli, jak twierdzi *Now. Wrem.* skierowano niedawno, składający się tylko z cukru cały ładunek dwóch okrętów „Nana" i „Asslan," należących do kupca Aszurowa.

— **Małżeństwo przez prokuracyą.** Sprawa sercowa ekscentrycznej amerykanki, panny Van. Zandt i uwięzionego anarchisty Spiessa, o której donieśliśmy niedawno rozstrzygnęła się w tych dniach w iście średniowieczny sposób. Rozkochana panna udała się do sędziego pokoju w Jefferson, Engelhardta, który na prośby jej przewertowawszy prawo poradził, aby sprokurowała sobie zastępcę, któryby wykonał przysięgę w imieniu uwięzionego oblubieńca. Roli tej podjął się brat Spiessa i małżeństwo zostało najformalniej zawarte przed burmistrzem. Szeryf jednak niewzruszony taką gorącością uczuć, twierdzi, że akt ten nie zda się na wiele państwu młodym, gdyż faktycznie nie połączą się oni nigdy.

— **Przyszły stan pogody.** Trwający ubytek ciśnienia powietrza, przy bardzo równym tegoż podziale, czyni prawdopodobnem zmienne powietrze, przy wiatrach północno-zachodnich i częściowem zachmurzeniu.

Wiadomości policyjne. W policyi znajduje się karta zastawnicza N. 2512 na przedmioty jedwabne, znalezioną w ulicy Grodzkiej; od przyaresztowanego Jana Kościelniaka, włóczęgi, z Swoszowic, odebrano psa legawego, pstrokatego, o płatach brązowych, niewiadomego właściciela.

Wskutek zarządzonej obławy w piątek d. 4 b. m. przez tutejszą policyę za włóczęgami żebrakami, aresztowano 96 osób, z których 32 odstawiono do sądu karnego za włóczęgostwo i wstręt do pracy, 10 wyszupasowano do miejsc przynależności, a resztę poddano pod dochodzenie przynależności.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 8go: *Damy i huzary*, komedya w 3 aktach, Al. hr. Fredry.

We czwartek 10go: Szóste abonamentowe przedstawienie: *Deputowany z Bombignac*, komedya w 3 aktach, Henryka Bissona.

W piątek 11go: Wielki koncert krakowskiego Towarzystwa muzycznego, gdzie wykonanym będzie: „Marya Malczewskiego, wielki utwór muzyczny Rajmunda Baczyńskiego, illustrowany obrazami z żywych osób układu artysty-malarza p. Piotrowskiego.

W sobotę 12go: Na dochód Antoniego Siemaszki: *Fałszywi poczciwcy*, komedya w 4 aktach, z francuskiego, Barierra.

W niedzielę 13go: Po południu o godzinie wpół do 4ej: *Skalmierzanki*, opera narodowa w 3 aktach, J. N. Kamińskiego, z muzyką F. Elsnera.

Wieczorem o godzinie 7ej: *Lilla Weneda*, tragedya w 5 aktach, Juliusza Słowackiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 5go i 6go marca pochmurno; term. d. 5go od 3·4 doszedł do 5·1 C., zaś d. 6go od 2·8 do 5·2 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 747·5 millim., term. 1·8 C. — Wiatr południowy.

— We wtorek d. 8go marca: ś. Jana Bożego w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Odczyt hr. Ludwika Dębickiego sprowadził do sali radnej przeszło 160 osób. Prelegent naznaczył na wstępie, jak w dziejach naszego miasta odbijały się epoki wzrostu, kwitnienia i upadku narodu. Antihistoryczny duch wieku XVIII i panowanie Stanisława Augusta doprowadza Kraków na dno upadku. Dwutygodniowy pobyt Stanisława Augusta w Krakowie w powrocie z Kaniowa z szczegółową relacyą przyjęć i uroczystości stanowił tło do obrazu Krakowa w XVIII stuleciu pod względem stosunków społecznych, uniwersyteckich, artystycznych i ekonomicznych. Do wielu szczegółów epoki, mało dotąd wyjaśnionej, prelegent, obok źródeł drukowanych i rękopiśmiennych, zaczerpnął wiele z żywej tradycyi. W końcu naznaczył, że przysięga Kościuszki na rynku krakowskim stała się hasłem stopniowego odrodzenia Krakowa, który się budzi i dźwiga z upadku pod wpływem tragicznych ale podniosłych wypadków. Dzieje tego odrodzenia porozbiorowego będą przedmiotem drugiego odczytu.

P. Ludwik Stasiak wykończył wielkich rozmiarów obraz, zatytułowany: „Reszta oddziału." Obraz ten został na bardzo krótki czas wystawionym na wystawie w Sukiennicach, poczem wysłanym zostanie na roczną wystawę do Wiednia. Znawcy wróżą temu dziełu młodego artysty wielkie powodzenie.

W teatrze tutejszym odbędzie się w piątek, dnia 11 marca b. r., przedstawienie na dochód krakowskiego Towarzystwa muzycznego z nader obiecującym programem: Koncert instrumentalno-wokalny, komedya *Przysięga Horacego* i żywe obrazy z „Maryi" Malczewskiego, układane przez p. Ant. Piotrowskiego.

Teatr.

Lilla Weneda J. Słowackiego; benefis p. Anny Kałużyńskiej.

Sobotnie przedstawienie *Lilli Wenedy* złożyło nowy dowód, że scena nasza, mimo skromnych swych środków, może przy dobrych chęciach trudnemu zadaniu choć w części podołać i utwór fantastyczny jeśli nie wzorowo przedstawić, to przynajmniej uwydatnić najgłówniejsze znamiona charakterystyczne tragedyi.

Ideą jej przewodnią jest nietyle fatalizm, nieubłaganie wiodący lud Wenedów do ostatecznej zagłady, ile raczej wzniosła myśl poświęcenia się córki dla ojca, a przezeń dla państwa. Sam poeta naprowadza na to, wykazując w przedmowie (do autora *Irydiona*) genezę pomysłu. Owa „bogów awentyńskich kapłanka" Julia Alpinula, która od śmierci ojca wyprosić nie mogła, przerodziła się w duchu twórczym Juliusza w Lillę Wenedę, uosobienie miłości dziecięcej. Jest też prawdziwą bohaterką tragedyi, Antygoną słowiańską (jak ją pięknie nazwał Małecki), przy całym uroku poetycznym, postacią pełną życia i prawdy. Cokolwiek krytyka estetyczna zarzuciłby mogła postaciom ubocznym tragedyi i ubogiemu wątkowi dramatycznemu — to pewna, że całości bronić będzie zawsze nieziemska postać Lilli, byleby powierzoną była artystce, zdolnej przejąć się szczytną ideą utworu.

Że taką artystką jest panna A. Kałużyńska, o tem mogła się publiczność nasza niejednokrotnie przekonać; sobotnia więc znakomita jej gra nie była dla nikogo niespodzianką. Była idealną Lillą Wenedą od pierwszych słów prologu do chwili strasznego zgonu — bez chwili słabszej, bez zmiany choćby najlżejszej nastroju. W końcowej scenie aktu I i początkowej IV umiała artystka oddać nieporównaną melodyę Juliuszowego wiersza tak dźwięcznie, zaklinać i prosić tak rzewnie i z duszy, że ustępów tych w wygłoszeniu panny Kałużyńskiej nie zapomni się tak rychło. To też publiczność nagradzała hucznemi oklaskami i grę wyborną i talent zwracający się z godnem uznania zamiłowaniem ku swojskim poetycznym kreacyom.

P. Ryger odtworzył postać sędziwego Derwida starannie i z zwykłą sobie sumiennością. W scenie przedostatniej aktu Vgo, niemniej w dyalogu z Gwinoną (akt III scena IV) odczuł głęboko sponiewierany majestat króla. Pani Hoffmann, jako Roza Weneda z właściwą sobie dramatyczną siłą zaznaczyła demoniczną cechę wróżki — ofiarnicy. Rolę Gwinony grała pani Wolska starannie, a przecież znać było, że artystka czuje się w nie swoim żywiole. PP.: Werner (Lech), Solski (Slaz) i Stępowski (Gwalbert) przyczynili się niemało dobrą grą do ożywienia całości.

Krótka nakoniec uwaga, „komu wiedzieć należy." Broń Salmona, rycerza z zamierzchłej epoki, nie powinna być nowoczesną szpadą. Biedny Gwalbert odział się też w szatę zakonu, jakiego i w pięć wieków po Lechu jeszcze nie było. Są to drobiazgi — zapewne, ale łatwo je usunąć, a tym sposobem zyskać całość niezmąconą rysem jaskrawym a fałszywym. *Z balkonu.*

Juliusz Dembiński.

Juliusz Dembiński był synem Ludwika (brata jenerała Henryka) i Amelii z Dembińskich (Rawiczów). Ojca stracił wcześnie, wychowanie dzieci i zarząd wielkiego majątku prowadziła matka sama, osoba, która oprócz wielkich cnót miała sławę rozumu i niezwykłej zdolności do spraw majątkowych. Syn za młodu już dawał w sobie poznać te przymioty, które sprawiły, że liczono go przez całe życie do najpoważniejszych, najgodniejszych ludzi jego pokolenia; serce miał szlachetne, charakter stały, usposobienie spokojne, obejście z ludźmi nacechowane więcej niż wykwintnem wychowaniem, bo najrzetelniejszą szlachetną delikatnością uczuć. Starsi, kiedy patrzyli na młodych, mówili o Dembińskim: ten jest pewny! Kiedy się miał żenić, mówili rodzicom jego narzeczonej, że takiego jak on pragnęliby dla własnych córek.— Ożenił się w najmilszym i powszechnie kochanym domu hr. Henryków Wodzickich z panną Heleną, w której był wdzięk całej naiwności młodego dziewczęcia, a obok tego gruntowna prawość porządnego człowieka. Za nią także, choć tak młodą, można było ręczyć głową, że nigdy i w niczem nie zawiedzie. Do rodziny żony przystał Juliusz Dembiński tak, jak żeby był się między nią urodził; syn dla rodziców, brat dla rodzeństwa, przyjaciel dla wszystkich, sposobem życia, gustami nawet tak do nich przypadał, że i sam szczęśliwy był między nimi, i oni już nie wiedzieli, jak mogli dotąd bez niego się obchodzić. Wiadomo, jak rychło skończyło się to szczęście. Po siedmiu latach małżeństwa umarła pani Dembińska, zostawiając pięcioro dzieci, najstarsze sześcioletnie, ostatnie nowonarodzone. Biedny wdowiec, wierny jej pamięci do śmierci, jeżeli w czem znalazł osłodę życia, to w ściślejszych jeszcze (jeżeli być mogło) związkach z rodziną tej, którą stracił. — Przywiązanie obustronne rosło z każdym rokiem, i rosło także u rodziców i rodzeństwa żony uszanowanie i podziwienie dla tego przybranego syna i brata.

Poddany rosyjski, zatem wykluczony od wszelkiego uczestnictwa w życiu publicznem, oddał się Dembiński zupełnie wychowaniu dzieci, a zajęcia znajdował dosyć w zarządzie majątku, w czem mu podobno mało kto u nas dorównał. Kiedy na dom Wodzickich spadło nieszczęście, śmierć pana Henryka, Dembiński rzec można odwdzięczył się za wszystko dobre, jakiego od nich był doznał: starszy, doświadczony, wytrawny, stał się opieką i podporą, prawie głową domu. Za swoje godne cnotliwe życie miał nagrodę i pociechę wielką; dzieci, dla których był ojcem i matką, widział

rozwijające i ustalające się tak dobrze, że mógł sobie z czystem sumieniem mówić, iż podwójnemu obowiązkowi wystarczył zupełnie, że ile ojciec może, tyle on dzieciom matkę zastąpił. Jego śmierć oprócz tego, że jest rodzinną klęską, a dla ogółu stratą doskonałego człowieka, jest tem jeszcze bolesna, że tak niespodziewana i przedwczesna. Zdrów i pełen energii, wcale nie stary, zdawał się przeznaczonym do długiego życia. Choroba piersiowa — tak rzadka po latach pięćdziesięciu — przyszła nie wiedzieć z jakiego powodu, a wzmagała się tak szybko, że po dwóch miesiącach zabrała go dnia 6 marca. Ostatnie chwile były lekkie, we śnie, niedostrzeżone. Przedtem? musiały być straszne chwile rozstania, odrywania się od życia, od dzieci, kiedy się spostrzegł, że może być źle, ale odwaga i stałość była ogromna. Zajrzeć śmierci w oczy jest trudno; a on patrzał w nią długo, spokojnie, przytomnie, tak że wszystko — (pokazało się to po śmierci) — od najważniejszych do najdrobniejszych spraw rozporządził, przygotował, obmyślał; i wszystko w milczeniu, sam z sobą, nie martwiąc i nie strasząc nikogo swojemi myślami. Męzkiego hartu było w tem wiele, chrześciańskiej cnoty więcej; a w tym sposobie poddania się woli bożej i gotowania się na śmierć, ukazała się jeszcze raz jego spokojna siła i jego cnota. Niech jemu w nagrodę, a nam wszystkim na pożytek Bóg da, żeby te jego zalety i cnoty żyły dalej w synach, i żeby takie zdrowe, takie szlachetne, takie doskonałe natury powtarzały się dziedzicznie w jego domu dziś tak smutno osieroconym.

St. Tarnowski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Otrzymujemy następujące pismo:

Umieszczone zostało oświadczenie w dziennikach krajewych, podpisane przez siedmiu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, następującej treści: „Wczoraj na zgromadzeniu delegatów gal. Tow. kredyt. ziemskiego, w czasie dyskusyi o konwersyi, za uchwałą Zgromadzenia, posiedzenie publiczne zamieniono na tajne, i tym sposobem do wiadomości ogółu doszło tylko to, co na jawnem posiedzeniu wypowiedzianem zostało.“ Ponieważ sam jeden przemawiałem na publicznem posiedzeniu o konwersyi, a zatem czuję się obowiązanym oświadczyć, że w przemówieniu mojem nie zapoznawałem, ani nie zaprzeczałem zasług położonych w sprawie konwersyi przez p. Zdzisława Marchwickiego, lecz zaznaczyłem tylko, że przy zawarciu układu o konwersyą 5% pożyczek gal. Tow. kredyt. ziem. z konsorcyum Erlanger & Sp. ani komisya doradcza wydelegowana przez ogólne Zgrom. delegatów Tow. kred., ani też p. Marchwicki żadnego udziału nie brali.

Antoni hr. Golejewski.

Od Administracyi „Czasu“.

P. W. S. nadesłał dla polskich wygnańców poznańskich w Anglii 20 franków, i dla rodziny K. na Zwierzyńcu 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia w Bułgaryi.

Szczegóły powstania w Ruszczuku zaczynają się nieco wyjaśniać. Przybyłym z zagranicy dawnym oficerom bułgarskim udało się pozyskać sobie dwie kompanie inżynierskie i pół bataliona artyleryi. Powstanie rozpoczęli od opanowania biura telegraficznego i przecięcia drutów, aby wojskom, które rejencyi wiernemi pozostały, przeciąć możność zawiadomienia rządu o tem, co się dzieje, i wczesnego zażądania pomocy. Powstańcy uwięzili następnie prefekta i oblegli drużynę piechoty, pozostałą w Ruszczuku po wymaszerowaniu głównych sił do Sylistryi, w koszarach. Piechotę trzymał szczególnie ogień artyleryi na uwięzi. Wzajemne ostrzeliwanie się trwało dość długo, nim w mieście zdołano zoryentować się względem położenia rzeczy. Milicya, która się na prędce zbierać zaczęła, zdołała sprawić o tyle przynajmniej skuteczną dywersyę, że piechota mogła zrobić wycieczkę, odepchnąć nieco oblegające ją wojsko i rozdać zapasową broń z koszar między garnącą się do obrony ludność. Powiększonemi w ten sposób siłami pokonano powstańców, którzy odtąd tylko już o bezpiecznem schronieniu się myśleć mogli. Część przywódzców i dużo powstańców ubito. Ci z przywódzców, którzy na przygotowanych łodziach schronić się chcieli na rumuński brzeg Dunaju, wstrzymani zostali przez kanonierkę, której załoga, przeczuwając ten zamiar, przygotowała się stosownie na zniweczenie go. W czasie strzelania do łodzi wypadli z nich ranni do wody dowódzcy Filow i Uzurow, ale wyciągnięci i uwięzieni wraz z innymi zostali.

Prefekt objął znów władzę, a złożony doraźnie sąd wojenny rozpoczął swe czynności. Druty telegraficzne przywrócono i zawiadomiono o wszystkiem rejencyę.

W celu zapobieżenia przybywaniu osób podejrzanych i wyłapania reszty biorących udział w powstaniu, zakazano na czas jakiś wejścia do miasta, z miasta zaś nie mógł nikt wychodzić bez zezwolenia policyi.

Sąd doraźny skazał podpułkownika Filowa, majora Uzurowa i dyrektora arsenału kapitana Zelenogorowa, jako głównych sprawców i przywódzców powstania, na śmierć; — pozasłużbowego majora Panowa zaś, adwokata Krygajewa i kupca Ceretkowa za czynny współudział w akcyi na 15 lat więzienia. Mocno skompromitowanego kapitana Bollmana zarekwirował konsul niemiecki, jako poddanego rosyjskiego, który przez to uszedł kary.

Wyrok sądu wojennego przesłanym został rejencyi do zatwierdzenia.

Okoliczność, że powstańcy w pierwszej zaraz chwili ogłosili rejentem archimandrytę Klementa, zdradza dostatecznie ich barwę i właściwe źródło podszczeń.

Benderew znajdował się podobno w czasie walki na drugiej stronie Dunaju, zkąd, jak utrzymują, dla wielkiej kry nie mógł się dość wcześnie przeprawić. Może też względy dobrze obliczonej ostrożności wstrzymały go od zbyt nagłego pośpiechu.

W reszcie w Bułgaryi panuje, wbrew przeciwnym wieściom „Ajencyi Hawasa,“ zupełny pokój.

Filow należał kiedyś do tych, którzy najenergiczniej przeciw sprawcom zamachu na księcia Aleksandra występowali. Kiedy Aleksander, wracając do Bułgaryi, przybył do Ruszczuku, Filow był duszą entuzyastycznego przyjęcia, jakie mu tam zgotowano. Dopiero od chwili, kiedy Kaulbars, objeżdżając Bułgaryę, przybył do Ruszczuku i zetknął się tam z Filowem, ostatni stał się zrazu ponurym i zamyślonym, a skończył na udowodnieniu czynem, że przeszedł do stronnictwa rosyjskiego.

Po złamaniu powstania najważniejszemi są pytania, co uczyni rząd z winnymi, jakie stanowisko zajmie wobec powstania i dalszych następstw jego Rosya i jakiego programu dalszego działania trzymać się będzie rejencya.

Do wyrobienia sobie w tej mierze jakiegokolwiek sądu posłużyć mogą: następująca enuncyacya urzędowego dziennika rosyjskiego i wiadomość o najświeższych deklaracyach rejencyi, nadesłana z Zofii:

Goniec urzędowy petersburski, omawiając powstanie wojskowe w Sylistryi, czyni nad niem i nad możliwemi jego skutkami następujące uwagi:

„O ile z nadeszłych dotąd wiadomości można się poinformować, wybuch powstania był skutkiem ucisku, jakiemu Bułgarya ulega od roku przeszłego, a mianowicie od chwili, kiedy ster rządu dostał się w ręce pewnego stronnictwa, czerpiącego w tem swą siłę, że nie przebiera w środkach. Dużo oficerów, zmuszonych do opuszczenia kraju, a należących do najlepszych żywiołów wojskowych, nie mogło z zimną krwią spoglądać na to, że armia bułgarska, do której organizacyi i wyćwiczenia głównie się przyczynili, zapomniała o swem właściwem przeznaczeniu i stała się ślepem narzędziem partyi politycznej. Łatwe do pojęcia uczucie zgrozy spowodowało ich, mimo drobności środków, jakiemi rozporządzali, do rzucenia się w zbyt śmiałe przedsięwzięcie.“

„Niemniej prawdopodobnem jest, że niepowodzenie, jakiego doznał Zankow w Konstantynopolu w rokowaniach z delegowanymi bułgarskimi, przyśpieszyło wybuch zniecierpliwienia oficerów zostających na wygnaniu i ich partyzantów. Żałując szczerze bezowocnego rozlewu krwi, nie może rząd cesarski nie dostrzedz w powstaniu sylistryjskiem nowego dowodu anormalnych warunków, w jakich się Bułgarya znajduje. Nie tracąc jednak nadziei że sam przebieg wypadków doprowadzi kraj ten do uczucia potrzeby przywrócenia porządku, zapewniającego w legalny sposób prawa ludu bułgarskiego, postanowił rząd cesarski trzymać się niezmiennie tego samego sposobu działania, jakiego dotąd w kwestyi bułgarskiej używał i który już w poprzednich enuncyacyach swych wyłuszczył.“

Co do usposobienia rejencyi bułgarskiej mamy tylko wiadomość od Ajencyi Hawasa pochodzącą, którą z ostrożnością przyjmować należy, ta zaś brzmi, jak następuje:

„Rizę Beja przyjmowała rejencya i ministerstwo spraw zagranicznych, poczem odwiedzał z kolei wszystkich reprezentantów mocarstw zagranicznych. Rejencyi radził Riza Bej, aby się w celu zyskania sobie przychylności Rosyi wszystkie stronnictwa względem umówienia wspólnego programu porozumiały, dodając, że i zdecydowanie się do przyjęcia Rosyanina na ministra wojny będzie koniecznem. Rejencya odpowiedziała, że całe jej dotychczasowe postępowanie okazywało chęć pozyskania sobie względów Rosyi. Dowodem tego, że ajenci jej w Konstantynopolu przyjmowali wszelkie rady wielkiego wezyra i na stawiane im przez niego warunki przystawali. — Rejencya liczy na szczerość zamiarów Rizy Beja i okaże się skłonną do przyjmowania rad jego.“

Telegramy.

Zofia 7 marca. Doniesienia z głębi kraju i dystryktów naddunajskich brzmią pomyślnie. Nigdzie nie wybuchły nowe zaburzenia. W Ruszczuku zorganizowany został sąd wojenny celem osądzenia buntowników.

Zofia 7 marca. Biuro Reutera donosi: Konsul niemiecki Thielmann zażądał wydania 6 zbuntowanych oficerów w Ruszczuku, jako poddanych rosyjskich. Riza bej miał w imieniu sułtana wstawić się za ułaskawieniem zbuntowanych oficerów.

Dziennik urzędowy ogłasza, że wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny, został wczoraj rano na ośmiu oficerach w Ruszczuku wykonany. Poddany rosyjski Bolmann, skazany również na karę śmierci, wydany został konsulatowi niemieckiemu.

Ajencya Havasa donosi: Już po egzekucyi wręczył Thielmann rządowi bułgarskiemu notę, w której oświadcza, że podług informacyj posła rosyjskiego w Bukareszcie, ma być siedmiu z pomiędzy zbuntowanych oficerów, z liczby których Uzurow i Panow już zostali straceni, poddanymi rosyjskimi. Thielmann zażądał więc traktowania tych oficerów jako poddanych rosyjskich. Rząd odpowiedział, że z wyjątkiem kapitana Bolmanna, są wszyscy skazani, jak to notorycznie wiadomo, Bułgarami i że w toku postępowania sądowego sami to przyznali. Zdaje się, iż rząd skłonnym jest ułaskawić innych skazanych, tak cywilnych jak i wojskowych. Pogłoska o rewolucyi w Tirnowie jest bezzasadną.

Wiedeń 7-go marca (pryw.). Do *Sonn-und Montags-Ztg* donoszą z Ruszczuku dnia 6 b. m.: Dziś o godzinie 7 rano zostali na podstawie wyroku sądu wojennego, w odległości trzech kilometrów na wschód od Ruszczuku, rozstrzelani: majorowie Uzurow i Panow, szef arsenału Zelenogorow, porucznik Kristenjakow, podporucznik Kojusarski, adjutant Enczew, podporucznik Trembeskow, adwokat Krygajew i komisyoner Certkow. W kraju panuje zupełny pokój.

Wiedeń 7-go marca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Zofii dnia 6 b. m.: Sąd wojenny skazał 16 osób, częścią oficerów, a częścią cywilnych, którym dowiedziono, iż byli sprawcami rewolucyi w Ruszczuku, na karę śmierci. Z liczby tej zostało 9 osób w Ruszczuku straconych, a reszta została od tego wyroku ułaskawioną i na kary więzienne skazaną. Z wyjątkiem Bolmana, który jako poddany rosyjski został konsulatowi niemieckiemu wydanym, wszyscy zresztą skazani przyznali przed sądem wojennym, że są poddanymi bułgarskimi. Względem żołnierzy zamierza rząd zastosować akt łaski. Co się zaś tyczy głównych sprawców buntu, otrzymywał rząd telegraficznie ze wszystkich części kraju petycye o jak najsurowsze ukaranie winnych. Sobranie zostanie wkrótce zwołane.

Bukareszt 6 marca. Ajencya Havasa donosi: Z wyjątkiem poddanych rosyjskich kapitana Bolmana i kapitana Eliewa zostali zresztą wszyscy, skazani na śmierć, o godzinie 5 rano w Ruszczuku straceni. Osoby przybywające z Dżurdżewa ulegają w Ruszczuku ścisłej rewizyi. Jutro wyda sąd wojenny wyrok na podoficerów i żołnierzy.

Bukareszt 7-go marca (pryw.). Do ajencyi Havasa donoszą z Ruszczuku, iż nietylko skazani na karę śmierci, ale także i skazani na karę więzienną zostali straceni.

Telegramy własne „Czasu“.

Poznań 7 marca. X. biskup Cybichowski, sufragan gnieźnieński, umarł wczoraj rano.

Wiedeń 7go marca. *Montagsrevue* omawiając równobrzmiącą i jednomyślną uchwałę obu Delegacyj, pisze: Im większemi przedstawiają się uchwalone ofiary wśród naszych złych stosunków, tem bardziej one imponować muszą zagranicy. — Bunty wojskowe w Bułgaryi są dostatecznym dowodem, że z pewnych stron wytężono wszelkie siły, aby o ile możności powiększyć kolizye obecnej chwili. Bunty te wywołane zostały bez wątpienia, jeśli może nie przez sam rząd rosyjski, to w każdym razie za pomocą pieniędzy rosyjskich, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa za pomocą pieniędzy rządu rosyjskiego. Polityka austryacko-węgierska była podług oświadczeń, złożonych na ostatniej zwyczajnej sesyi delegacyjnej, tak uległą dla Rosyi, iż stosunki między temi dwoma państwami nabrały pewnego pozoru przyjaźni, o czem i Kalnoky wspomniał przed kilku dniami w Peszcie ze szczególnym naciskiem. Jeżli jednak na szczere życzenia Austro-Węgier, dążące do poparcia interesów Rosyi przez wszelkie możliwe porozumienie z obecnym rządem bułgarskim, w ten sposób odpowiadają, iż przez wywoływanie buntów i to jeszcze buntów wojskowych czynią osiągnięcie tego porozumienia absolutnie niemożebnem i sądzą, że w ten sposób konieczność akcyi rosyjskiej będzie przed światem zademonstrowaną, to nie powinni zapominać, że jasno sformułowane oświadczenia Kalnokiego i Tiszy, złożone w ubiegłej jesieni, dotąd w zupełności się utrzymują, i że ostrze tych oświadczeń, które zapewne nie było tylko na oratorski efekt obliczone, wymierzone jest właśnie przeciw tej akcyi, dla której, zdaniem Katkowa i jego stronników, a może już i innych osób, nadeszła stosowna chwila.

Wiedeń 7 marca. Do *Montagsrevue* piszą z Pesztu: Zdaniem tutejszych kompetentnych sfer wchodzi obecnie kwestya, czy będzie wojna, czy pokój, w stadyum decydujące. Jeżli teraz zaniechana zostanie okupacya Bułgaryi przez Rosyą, któraby prawie bez wątpienienia pociągnęła za sobą wojnę, to można uważać pokój na wschodzie za zapewniony. Jeżli nie przyjdzie do okupacyi Bułgaryi przez Rosyę, to istnieje nadzieja, że za pomocą pewnych ustępstw, dających się pogodzić z interesami tej monarchii, osiągnięcie porozumienia będzie możliwe. W każdym razie rozstrzygnie się w najbliższych dniach, czy Austro-Węgry będą się mogły pokojowo z Rosyą porozumiewać w kwestyi wschodniej. Pogłoski o paralelnej akcyi celem okupacyi Saloniki są bezzasadne.

Telegramy biura koresp.

Peszt 7 marca. Dziś odbędzie się końcowe posiedzenie Delegacyi austryackiej z porządkiem dziennym: Trzecie czytanie uchwał.

Peszt 7 marca. Delegacya węgierska uchwaliła stanowczo kredyt wojskowy. We wtorek nastąpi promulgacya.

Peszt 7go marca. (Z Delegacyi austryackiej). Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu Delegacyj, wyraża Kalnoky z polecenia Cesarza podziękowanie monarsze za patryotyczną jednomyślność i gotowość do ofiar, tudzież podziękowanie w imieniu rządu za zaufanie.

Prezydent zaznacza w końcowem przemówieniu znaczenie uchwały, jako doniosłej, jednomyślnej manifestacyi, dążącej do zapewnienia bezpieczeństwa państwu, która przyczyni się znacznie do podniesienia znaczenia państwa i do wzmocnienia nadziei utrzymania pokoju. Przytem liczymy przedewszystkiem na roztropność i ojcowską pieczołowitość Monarchy.

Następnie wzniesiono trzechkrotnie entuzyastyczny okrzyk na cześć Cesarza: „Niech żyje!“ — poczem Delegacya została zamkniętą.

Berlin 7 marca. *Nordd. Allg. Ztg* otrzymuje pismo, w którem zgadza się z wyrażonem już przez ten dziennik zapatrywaniem, że obawa przed francuskiemi represaliami na wypadek wojny była przyczyną rezultatu wyborów w Alzacyi i Lotaryngii. Francuzi upatrują jednak w tym rezultacie wyborczym dowód sympatyi dla siebie, skutkiem czego wzmogła się partya wojenna w Paryżu. Na ludności Alzacyi i Lotaryngii cięży zatem do pewnego stopnia odpowiedzialność za ewentualny wybuch wojny, a Niemcy obowiązane są liczyć się z tym faktem i w razie ewentualnej wojny nie wynagrodziłyby Alzacyi i Lotaryngii szkód wojennych, jak to było w r. 1871.

Londyn 7 marca. Na bankiecie inauguracyjnym klubu narodowo-konserwatywnego wykazywał Salisbury, że sytuacya europejska znów się polepszyła, i że mimo silnych zbrojeń zdaje się, iż widoki utrzymania pokoju stanowczo się powiększyły.

Kursa. Wiedeń 7 marca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78·20. — Renta austr. srebrna opod. 79·60. — Renta 4% złota austr. 108·70. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 95·95. — Akcye Banku Austr. Węg. 846 — Akcye kredytowe 274·20. — Londyn 128·45 — Napoleony 10·15. — Dukaty 6·03. Marki 62·85. —— 5% Renta węg. papier. —·—. 4% Renta węg. złota —·—. — Losy prem. węg. —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. —·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. —·—. — Akcye kolei południowej —·—. — Ruble —·—. — Srebro —.—

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 7-go marca. — Banknoty austryackie 158 90. — Krótki Wiedeń 158.80. — Banknoty ros 179·45. — 5% Listy zast. Polskie 56 50. — 4% Listy Likw. Polskie 52·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·90.— Akcye austr. kredytowe 450·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 50	113 75
Marki niemieckie	62 50	63 25
Dukat ważny	6 —	6 10
20-to frankówka ważna	10 12	10 20
Imperyał ważny	10 45	10 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 --	78 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% „ „	94 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 75	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 50	99 75
5% „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	100 25	101 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	98 25	99 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 --
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 --	50 —
5% „ „ „ „ „ „	46 --	50 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	197 —	198 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	213 50	214 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	290 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	17 25
„ Stanisławowa	26 -	27 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier.	9	9 65
Wiedeń 5 marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	78 10	78 30
4⅕% „ srebrna	79 80	80 —
4% „ złota	108 75	108 95
4% „ węgierska złota	95 8	96 —
5% „ „ papier.	86 1	86 25
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 70	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	163 50	164 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	164 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	103 50	104 50
Galicyjskie „ „	104 -	104 60
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104	104 50
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 -	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 -	149 —
6% Renta węgierska złota	— —	—
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	113 —	114 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	237 —	238 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	278 60	273 90
„ Bank węgierski . 200 „	283 —	283 50
Depositen-Bank . 200 „	172 —	175 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	548 —	558 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	850 —	852 —
Unionbank . 100 „	205 —	205 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 —	149 50
Wied. Bankverein . 100 „	95 —	95 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	48 50	49 50
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	177 25	177 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	383 —	385 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2373	2373
Franciszka Józefa . 200 „ „	— —	—
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	197 50	198 -
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	141 25	141 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	214 —	214 50
Nordwest austr. . 200 „ „	157 50	158 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	142 —	142 50
Rudolfa . 200 „ „	180 50	181 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	174 25	174 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	237 --	237 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	87 25	88 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 50	164 -
„ Nord-Ost . 200 „ „	158 25	158 75
„ Westb. . 200 „ „	160 —	160 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— -
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 75	126 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 6	101 -
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 --	100 --
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	— —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 —	99 50
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . 51½ l.	96 —	96 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	98 25	99 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 80
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	102 75
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 -
4% „ Bank Hip. prem.	102 50	102 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 75	98 -
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	80 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 —	107 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	100 —	100 40
„ Mor.-Szlaz. linia 1871/72 5%	114 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 25	99 75
„ Jarosław 300 „ „	98 —	98 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	98 70	99 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	80 75	81 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	87 75	88 25
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 30	105 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 40	103 90
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— -
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90 -	90 40
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	124 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 75	97 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	198 —	198 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 —	155 —
„ „ . 200 złr. 5%	127 90	128 20
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	101 75	102 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 40	96 90
„ „ II Em. 200 „ „	95 75	96 25
„ Nordost . 300 „ „	96 30	96 60
„ „ złotem . 200 „ „	125 —	-- —
„ Westbahn . 200 „ „	98 50	— -
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122 30	122 80
„ Węgierskie . „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . fr. 400	15 50	15 75

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	174 —	175 —
Clary . złr. 42	43 25	44 25
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 —	114 —
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . „ 20	16 90	17 40
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 25	47 75
Palfy . „ 42	42 50	43 50
Rudolfa . „ 10	18 20	18 70
Salma . „ 42	54 50	55 50
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 42	54 —	56 —
Stanisławowskie . „ 20	26 25	27 25
4½% Tryesteńskie . „ 105	— --	137 50
4% „ . „ 50	68 --	69 —
Waldsteina . „ 20	84 25	35 25
Windischgrätza . „ 20	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	6 03	6 05
20 frankówki	10 14	10 15
Imperyały rosyjskie	10 47	10 50
Funty szterl. angielskie	12 80	12 85
Liry tureckie złote	11 48	11 51
Marki niemieckie za 100 marek	62 80	62 90
Rubel papierowy za 100	113 —	113 25
Lwów 4 marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 80	100 80
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 80	100 80
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 —	98 50
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 5 marca.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	94	75
kupon	—	98	—	—

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych z wyjątkiem Lwowa: **Ogłoszenie ogrodu sadowniczego w Dzikowie.**